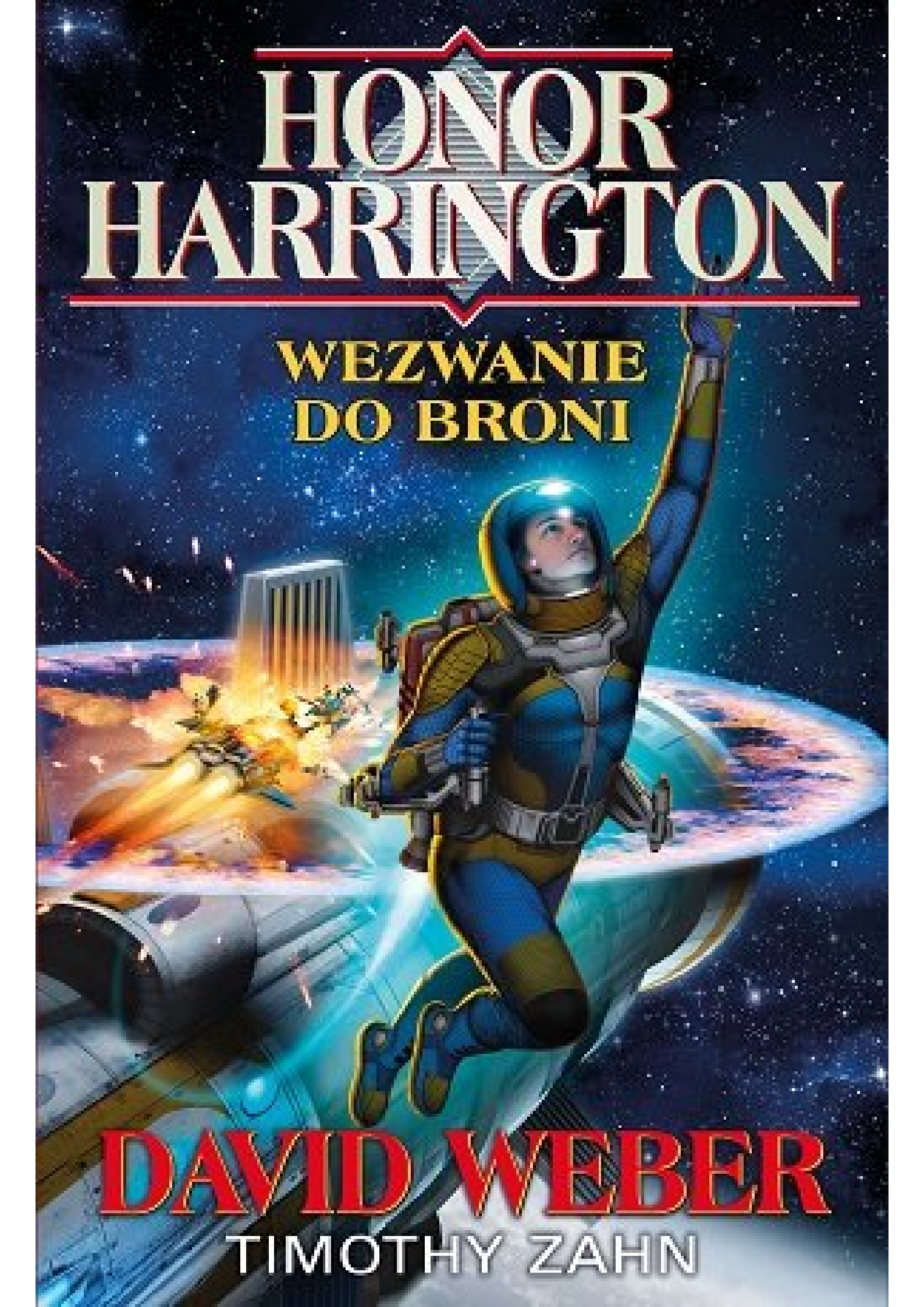


HONOR HARRINGTON



WEZWANIE
DO BRONI

DAVID WEBER

TIMOTHY ZAHN

Gwiezdne popłuczyny

nimfa bagienna



Konrad „Khorne S” Fit przeczytał książkę Davida Weбера, którą napisał ktoś zupełnie inny. Jakie są jego wrażenia po lekturze?

Witam was po długiej przerwie. Tu wasz ulubiony (lub nie) recenzent z uniwersum Honor Harrington. Tak jest! David Weber powraca z nowym tomem swego sztandarowego cyklu. No... niedokładnie Weber i niedokładnie o ten cykl chodzi, ale reszta się zgadza.

A więc sprawa pierwsza: David Weber dał powieści „Wezwanie do broni” tylko nazwisko. Podczas pisania pióro trzymał Timothy Zahn, autor znany już na rynku SF. Kto go nie zna? Pewno albo ktoś młody wiekiem, albo dopiero zaczynający przygodę z takimi książkami. Tym, którzy jednak go nie znają, polecam poszukać przygód Wielkiego Admirała Thrawna z Gwiezdných Wojen oraz kolejnych pozycji z cykli Koń Wojny i Kobra. Jest to autor, który umie już pisać, i wie, jak się do tego zabrać. Zresztą to nie jest jego debiut w tym świecie. Teraz jednak bierze się za książkę, a nie za opowiadanie.

Sprawa druga: mimo że „Wezwanie do broni” jest książką z uniwersum HH, to zapomnijcie o jej dalszej części. Jeśli mieliście nadzieję kiedyś przeczytać coś więcej o walce z Ligą i rozwiązywaniu zagadek Równania, to spotka was duży zawód.

Wspomniana wyżej dwójka zafundowała nam wehikuł czasu, a konkretnie cofamy się o czterysta lat. Tak jest, mamy tu początki Królestwa Manticore i naturalnie nowych bohaterów. Czyli znowu Weber kopnął nas w szlachetne miejsce. Ten sam dynks zrobił z cyklem o Treecaach i Stephanie Harrington. O ile w tych pozycjach miało to swój zamysł, o tyle nie widzę wiele sensu w opisywaniu początków w długim cyklu. Chyba że w grę wchodzi dwa powody. Pierwszy, ten oczywisty, to zbijanie kasy. Bo to HH, więc ludzie kupią wszystko spod tego znaku. Drugi – moim zdaniem ważniejszy – to brak pomysłu Weбера, jak ciągnąć dalej wątki w cyklu głównym. Bo jednak się rozrósł i Cebula przy tym to mały pikuś (ci, którzy czytali inne części z oryginalnej HH, wiedzą, o co mi chodzi).

Ponarzekałem, więc czas przystąpić do głównego zadania.

„Wezwanie...” to pierwszy tom nowego podcyklu Kronik Manticore.

Będzie on nam chyba opowiadać dzieje Trávisa Uriaha Longa, którego już mieliśmy przyjemność poznać w ostatnim wydanym zbiorze opowiadań. Tu mamy początki jego działalności, aczkolwiek darowano nam jego poczęcie i młode lata. Gdy zaczynamy czytać, Travis znajduje się na rozdrożu i nie wie, co z sobą zrobić. Czy – jak jego kumple – leserować, czy może jednak zrobić coś

poważniejszego. Jak zwykle los wybiera za niego i chłopak wstępuje do Marynarki Manticore, i to w najgorszym momencie. Włodarze młodego królestwa poważnie zastanawiają się bowiem, czy flota w ogóle do czegoś będzie im potrzebna, bo na razie tylko marnują na nią pieniądze, które mogliby wydać na coś ważniejszego, jak na przykład kupowanie głosów wyborczych czy import potrzebnych części z Haven lub Ligi. Czyli jak to w życiu. Walka o marynarkę toczy się na dwóch płaszczyznach – politycznej i taktycznej. Bo marynarka nie chce umrzeć, dochodząc do wniosku, że na pewno się przyda. Jak nie przeciw piratom to przeciw rosnącym zagrożeniom ze strony rozmaitych ugrupowań. I nagle w środku tego wszystkiego znajduje się nasz technik Long. Jak sobie poradzi? W jaki sposób marynarka wybrnie z impasu (bo przecież wiemy, że to zrobi)? Poczytajcie, jeśli chcecie wiedzieć. Ja jestem tą książką mocno zawiedziony. Nie dlatego, że jest źle napisana. Jak zwykle stoi ona na wysokim poziomie, zarówno pod względem kreacji postaci, jak i konstrukcji fabuły. Po prostu historia jest do bólu wtórna i czytając ją, mamy wrażenie, że to wszystko już kiedyś było. Tak jest, „Wezwanie do broni” przypomina opowieści z pierwszych tomów HH. Co pokazuje, że nie tylko w świecie rzeczywistym historia lubi się powtarzać.

Wydanie jak na Rebis porządne, tłumacz i korekta uczciwie zarabiają swoje pieniądze. Okładka stworzona przez tego samego grafika co poprzednie książki, format wydania jak w poprzednich tomach. Czyli plusik.

Minusy? Wtórność, wtórność i jeszcze raz wtórność. A, i zakończenie... jakby zabrakło paru rozdziałów. Coś się dzieje – i nagle pac! Mamy rozwiązane i można przejść do następnych przygód. Irytujące to, prawda ?

Ale są i plusy. Czytanie o dobrym Haven i początkach RMN to mimo wszystko pozytyw, choć – moim zdaniem – jedyny. Nawet bohater mnie nie zachwycił, choć ma szansę rozwinąć się w coś więcej niż w kalkę Honorki.

Dodatkowo mały spoiler (specjalnie na samym końcu). Książka umiejscowiona jest w czasach przed odkryciem Wormhola, więc proszę się nie dziwić, że Manticore jest uważane za zadupie wszechświata.

Nie wiem, czy polecić. Chociaż... Czytanie o początkach to jednak miły zapychacz czasu w oczekiwaniu na dalsze tomy głównego cyklu. Obyśmy tylko nie musieli za długo czekać. No i cena też przystępna, za 35 zł dostajemy coś pewnego. W dzisiejszych czasach to jednak bardzo ważna rzecz.

Niestety, książka nie nadaje się dla tych, którzy nie zetknęli się ze wcześniejszymi pozycjami z cyklu HH. Niestety, jest bardzo hermetyczna, i to moim zdaniem jej największa wada.

To tyle. Do zobaczenia wam zatem! Może zobaczycie mnie na froncie z Ligą?

Konrad „Khorne S” Fit

Tytuł: „Wezwanie do broni”

Autor: David Weber, Timothy Zahn

Tłumacz: Radosław Kot

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 432

Cena: 34,90 zł